KOP
558

Nazwisko LESIECKI

Imiona Włodzimierz Pseudonim

Z domu

Data urodzenia 06.03.1947 Miejscowość, kraj Niemcy

Data śmierci 17.08.2010 Miejscowość, kraj Polska

Lat życia

Adres cmentarza

Źródła: Dziennik Polski

Archiwum Osobowe Emigracji im. B. Jeżewskiego Biblioteka Polska POSK w Londynie.

D.P.3.9.10

Ś.P.

WŁODZIMIERZ LESIECKI

Urodzony 6 marca 1947 r. w Niemczech

Wieloletni Dyrektor Artystyczny i choreograf
Zespołu Pieśni i Tańca „Mazury"
Dyrektor Programowy Polskiej YMCA.

Odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu
Odrodzenia Polski, oraz Krzyżem Oficerskim
Orderu Zasługi RP.
Niestrudzony propagator polskiej kultury.
Twórca licznych spektakli wystawianych na
najbardziej prestiżowych scenach.
Organizator niezapomnianych obozów letnich
polskiej YMCA, ukochany wychowawca,
nauczyciel, filolog. Człowiek niecodziennego uroku
i niespotykanej pasji oddany całym sercem sprawie
Polski.
Polak wielkiego serca i charakteru

Włodzimierz Lesiecki zmarł tragicznie
17 sierpnia 2010 r. w Polsce

ŻONIE ORAZ BLISKIM ZMARŁEGO
wyrazy głębokiego współczucia składa

Ambasador RP w Wielkiej Brytanii
Barbara Tuge-Erecińska

D.P.3.9.10

Ś.P.

WŁODZIMIERZ LESIECKI

Urodzony 6 marca 1947 r. w Bramsche, Niemcy
Zmarł śmiercią tragiczną,
po wypadku w Polsce 17 sierpnia 2010 r.

Ukochany Mąż, Syn, Ojciec, Dziadek i Brat

Msz św. żałobna zostanie odprawiona
10 września 2010 r. o godz.12.00
w Opactwie Ojców Benedyktynów, Ealing Abby,
2 Marchwood Crescent, London W5 2DZ,
następnie w gronie rodziny odbędzie się uroczystość
spopielenia w krematorium Mortlake.

O bolesnej stracie zawiadamiają
i z głębokim żalem żegnają Go
Żona, Dzieci i Wnuczki,
Matka, Siostra Anna i Brat Marek
oraz Krewni z Polski i Francji

Zamiast kwiatów prosimy o datki na
powodzian - Medical Aid for Poland Fund
POSK, 238-246 King Street, London W6 ORF

D.P. 27.8.10

Ś.P.

WŁODZIMIERZ LESIECKI

Urodzony 6 marca 1947 r. w Bramsche, Niemcy

Zmarł śmiercią tragiczną,

po wypadku w Polsce 17 sierpnia 2010 r.

Ukochany Mąż, Syn, Ojciec, Dziadek i Brat

Msz św. żałobna zostanie odprawiona

10 września 2010 r. o godz.12.00

w Opactwie Ojców Benedyktynów, Ealing Abby,

2 Marchwood Crescent, London W5 2DZ,

następnie w gronie rodziny odbędzie się uroczystość

spopielenia w krematorium Mortlake.

O bolesnej stracie zawiadamiają

i z głębokim żalem żegnają Go

Żona, Dzieci i Wnuczki,

Matka, Siostra Anna i Brat Marek

oraz krewni z Polski i Francji

Zamiast kwiatów prosimy o datki na

powodzian - Medical Aid for Poland Fund

POSK, 238-246 King Street, London W6 ORF

D.P. 6.9.10

Ś.P.

WŁODZIMIERZ LESIECKI

Urodzony 6 marca 1947 r. w Niemczech,

zmarł tragicznie

17 sierpnia 2010 r. w Polsce.

Z wielkim smutkiem żegnają

wspaniałego kolegę, działacza społecznego,

nauczyciela oraz przyjaciela młodzieży.

Członkowie Rady Sekcji Polskiej YMCA

w Wielkiej Brytanii

D.P. 3.9.10

Ś.P.

WŁODZIMIERZ LESIECKI

Dyrektor Artystyczny Zespołu Pieśni i Tańca
„Mazury"
Dyrektor Polskiej YMCA
Niezastąpiony animator
polskiego życia kulturalnego
Wyróżniony
„Honorową Nagrodą Dziennika Polskiego"

Żegnamy Go z wielkim żalem

Prezes i Powiernicy
Polskiej Fundacji Kulturalnej
oraz
Dyrekcja i Zespół
Dziennika Polskiego

D.P. 10.9.10

Ś.P.

WŁODZIMIERZ LESIECKI

Zmarł 17 sierpnia 2010 r. w Polsce
po tragicznym wypadku.

Szanowanego i dobrego Kolegę
z Rady Powierników Polonia
Aid Foundation Trust

Żegnają ze smutkiem
Przewodniczący i Członkowie Rady
PAFT

D.P. 10.9.10

Ś.P.

WŁODZIMIERZ LESIECKI

Urodzony 6 marca 1947 r. w Niemczech,
zmarł tragicznie
17 sierpnia 2010 r. w Polsce.

Z wielkim smutkiem żegnają
wspaniałego kolegę, działacza społecznego,
nauczyciela oraz przyjaciela młodzieży.

Członkowie Rady Sekcji Polskiej YMCA
w Wielkiej Brytanii

D.P. 27.8.10

Ś.P.

WŁODEK LESIECKI

6 marzec 1947 - 17 sierpnia 2010

Z wielkim smutkiem zawiadamiamy,
że nasz drogi kolega, choreograf
i Dyrektor Artystyczny,
Zmarł 17 sierpnia 2010 r. w Polsce
po tragicznym wypadku.

Pozostanie na zawsze w naszej pamięci,
a Jego dzieło będzie nadal kontynuowane.

Zespół „Mazury"

D.P. 12.8.11

W pierwszą rocznicę śmierci

Ś.P.

WŁODKA LESIECKIEGO

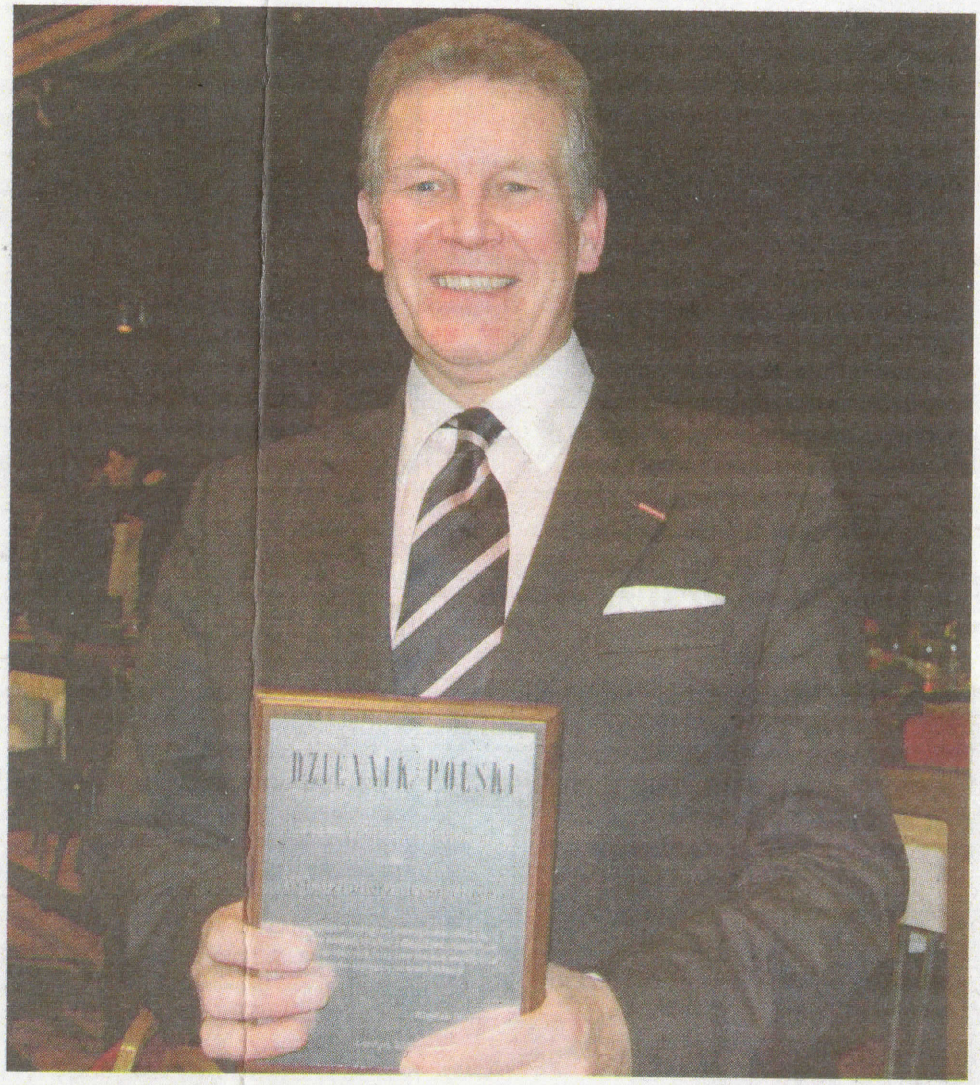
zostanie odprawiona msza św. żałobna w Jego intencji
we wtorek 16 sierpnia 2011 r. o godz. 19.00
w kościele św. Andrzeja Boboli,
1 Leysfield Road, London W12.

Zawiadamia
Żona z Dziećmi

LAUREAT NAGRODY DZIENNIKA POLSKIEGO

Tańcem przez życie

Miałem wówczas cztery lata, a będąc jedynym chłopcem stałem pośrodku koła jako krakowiak otoczony nieco starszymi dziewczynkami – tak swój pierwszy publiczny występ na scenie wspomina WŁODZIMIERZ LESIECKI. Z tancerzem, choreografem, kierownikiem londyńskiego Zespołu Pieśni i Tańca Mazury rozmawia Piotr Gulbicki.



Włodzimierz Lesiecki z nagrodą Dziennika Polskiego

Kieruje pan grupą już 38 lat. Nie znudziło się?

Wręcz przeciwnie, cały czas się rozkręcam (śmiech). Przebywanie z młodymi ludźmi, umiejętność znalezienia z nimi wspólnego języka, daje dużą frajdę, odmładza fizycznie i duchowo. Mając 62 lata wywijam na scenie oberki, zbójnickiego, krzesanego...

Nie tylko młodzież tańczy w zespole...

Nie tylko, chociaż najwięcej jest osób w wieku 16 – 19 lat. Zespół liczy obecnie około 120 tancerek i tancerzy i, niestety, większej liczby nie jesteśmy w stanie przyjąć, chociaż chętnych nie brakuje. Oczywiście, jest rotacja. Część osób wyjeżdża na studia, wypadają różne sprawy losowe.

Dobrze kiedy pojawiają się nowe twarze, ale trzeba pamiętać, że wyszkolenie tancerza, jego zgranie z zespołem, musi trochę potrwać. Na szczęście dzięki temu, że zaczynamy naukę od podstaw prowadząc zajęcia również z dziećmi, ciągłość jest zachowana. Staramy się utrzymać luźną, powiedziałbym rodzinną atmosferę, dlatego wiele osób, które występują

Torwarze, a jednocześnie byliśmy jedyną młodzieżową grupą biorącą udział w defiladzie przed

Pan jest związany z zespołem już ponad pół wieku.

Dokładnie 58 lat. Zaczynałem

były to wypady do południowej Anglii, gdzie YMCA miała swój ośrodek w hrabstwie Hampshi-

Z wykształcenia jest pan romanistą...

Skończyłem romanistykę na Univerity of Sussex, a później, po powrocie do Londynu, pedagogikę na Univeristy of London. Byłem wykładowcą na różnych wyższych uczelniach,uczyłem też w szkołach średnich.

Od dziecka interesowały mnie języki obce i o ile do przedmiotów ścisłych raczej nie miałem głowy, to lingwistą byłem całkiem niezłym. Poza angielskim, polskim, francuskim i rosyjskim, nieźle radzę sobie z hiszpańskim, a próbowałem też – chociaż nie do końca skutecznie – uczyć się hebrajskiego.

Ale – co ciekawe – jako młody chłopak chciałem zostać archeologiem. Życie potoczyło się inaczej, jednak cały czas interesuję się historią. Różne okresy, różne wydarzenia. Sporo na ten temat czytam, oglądam filmy dokumentalne. Jest wiele racji w słynnej sentencji – „Historia magistra vitae est".

Nie myśli pan o powrocie do Polski?

Przyznam, że nawet się nad tym zastanawiałem. Tylko że ja praktycznie nie mam gdzie wracać. Wychowałem się w Anglii, tu mam rodzinę, i chociaż Polska jest w moim sercu to tak naprawdę tu jest mój dom.

Pamiętam ogromne wzruszenie kiedy po raz pierwszy byłem w kraju; kraju o którym tyle wcześniej słyszałem. Był rok 1974, akurat obchodzono 30-lecie PRL-u. Ludzie byli wspaniali, ale rzeczywistość dookoła szara i smutna. Nigdy wówczas nie myślałem, że komunizm upadnie tak szybko i tak gwałtownie.

Komunizm upadł, za to fala emigrantów z Polski zalała Wyspy Brytyjskie...

Bezrobocie oraz fakt, że wielu ludzi zostało na marginesie życia społecznego na pewno bulwersuje. Nie wszystko poszło tak, jak się spodziewaliśmy. Ja jednak podziwiam polską młodzież. Jest wykształcona, ambitna, nie boi się wyzwań. Również tu, na Wyspach, swoim działaniem daje Polsce dobre świadectwo. ■

Tekst i fot.: **Piotr Gulbicki**

DZIENNIK POLSKI

Wydawca: THE POLISH DAILY (PUBLISHERS) LTD
63 Jeddo Road, London W12 9ED
tel. 020 8740 1991, fax 020 8746 1661
www.dziennikpolski.co.uk
dziennik@dziennikpolski.co.uk

głosc jest zachowana. Staramy się utrzymać luźną, powiedziałbym rodzinną atmosferę, dlatego wiele osób, które występują w zespole, są kontynuatorami tradycji swoich dziadków czy rodziców tańczących u nas wcześniej. Warto podkreślić, że mamy również osoby dojeżdżające spoza Londynu.

Koncertujecie nie tylko na Wyspach...

Zjeździliśmy dużą część Europy, braliśmy udział w różnych festiwalach. Tańczyliśmy przed kolejnymi prezydentami RP na uchodźstwie, podczas świąt narodowych, przed królową Elżbietą II, księciem Karolem, księżną Dianą. Braliśmy udział programach telewizyjnych, zagraliśmy w filmie „The Mystery of Doctor Martinu" w reżyserii słynnego Kena Russella. Długo można wymieniać...

Natomiast ostatnio coraz częściej jesteśmy w Polsce, nadrabiając stracony czas. Za czasów PRL-u, zgodnie ze regulaminem YMCA (Young Men's Christian Association), której jesteśmy częścią, kontakty z komunistycznymi władzami były zakazane, dlatego w Polsce zespół nie występował. Pierwszy koncert daliśmy dopiero w 1992 roku, a okazją ku temu był powrót kombatantów do ojczyzny. To był wielki sukces, wystąpiliśmy wspólnie z Zespołem Wojska Polskiego na warszawskim Torwarze, a jednocześnie byliśmy jedyną młodzieżową grupą biorącą udział w defiladzie przed dwoma prezydentami – Lechem Wałęsą i Ryszardem Kaczorowskim. Potem były występy na Wyspie w Łazienkach, na krakowskim Rynku podczas Światowego Zjazdu Polonii, na dziedzińcu pałacu w Pułtusku.

Dużym wydarzeniem był wasz ubiegłoroczny koncert w słynnej londyńskiej Queen Elizabeth Hall upamiętniający 60-lecie powstania zespołu...

Pełna sala, bilety wyprzedane na kilka tygodni wcześniej, wielu znanych gości. To było piękne ukoronowanie tej rocznicy. Cieszę się, że cały czas jest tak duże zainteresowanie naszą działalnością. I to zarówno ze strony Polaków, jak i innych nacji – co najlepiej było widać i słychać właśnie podczas tamtego koncertu.

Cały czas się rozwijamy. Wprowadzamy nowe stroje, choreografie, układy. Wykonujemy głównie polskie tańce ludowe, z różnych regionów kraju, chociaż zdarzają się też i z innych części świata. Staramy się utrzymywać wysoki poziom, trzeba jednak pamiętać, że jesteśmy zespołem amatorskim, a nasi członkowie normalnie pracują, taniec traktując jako hobby. Trenujemy raz w tygodniu, o wszystko dbamy we własnym zakresie.

Pan jest związany z zespołem już ponad pół wieku.

Dokładnie 58 lat. Zaczynałem jako czteroletni brzdąc, a na salę trafiłem dzięki mojemu ojcu Bolesławowi Lesieckiemu, ówczesnemu dyrektorowi brytyjskiego oddziału polskiej YMCA. Pochodził ze Lwowa, a jako młody chłopak robił kajaki, latał na szybowcach. Podczas wojny walczył w Armii Poznań, dostał się do niewoli, przez kilka lat przebywał w różnych niemieckich obozach. W obozie Grossborn został zaprzysiężony do AK, gdzie znalazł się w gronie osób prowadzących tajną radiostację, tę samą, która dzisiaj znajduje się w zbiorach Instytutu i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie. Potem działał w PCK, był oficerem łącznikowym, a w 1948 roku przyjechał do Anglii, gdzie odbudowywał polską Imkę. Za swoją działalność został odznaczony między innymi Orderem Imperium Brytyjskiego oraz Orderem Polonia Restituta. To właśnie dzięki pomocy ojca, z inicjatywy Wiesława Gąsiorowskiego, powstały Mazury, na początku przyjmując nazwę Zespół Pieśni i Tańca Polskiej YMCA.

Ja z grupą jestem związany niemal od początku, jednak prawdziwą moją pasją była działalność obozowa. Początkowo były to wypady do południowej Anglii, gdzie YMCA miała swój ośrodek w hrabstwie Hampshire, potem zaczęliśmy wyjeżdżać na wojaże zagraniczne. Francja, Austria, Belgia, Hiszpania... Dla nas, młodych ludzi, to była wielka frajda. Wycieczki, zwiedzanie, możliwość przeżycia czegoś nowego. Kiedy miałem 16 lat zostałem przodownikiem, potem kierownikiem, a w końcu opiekunem. Co ciekawe, wówczas gros osób do Mazurów trafiało właśnie z obozów, odwrotnie niż teraz. Na letnie obozowe wyprawy jeździłem i nadal jeżdżę regularnie, rok w rok – zarówno z młodzieżą polską, jak i brytyjską.

Z przyzwyczajenia?

Bardziej z pasji. Zawsze byłem niespokojnym duchem, lubiłem sport, nowe wyzwania. Dlatego jako młody chłopak, poza tym że udzielałem się w polskim środowisku, równocześnie należałem do angielskiego harcerstwa morskiego. Mieliśmy mundury, pływaliśmy statkiem po Tamizie, mieliśmy regularne zajęcia na wodzie. Do dziś pamiętam rejs do Paryża, co wówczas było dla nas wielkim przeżyciem. Do wody sentyment pozostał mi do dziś – wcześniej pływałem na kajakach, a ostatnio przesiadłem się na łódki. Wysiłek fizyczny, łono natury. Piękna sprawa...

tel. 020 8740 1991, fax 020 8746 1661
www.dziennikpolski.co.uk
dziennik@dziennikpolski.co.uk

Redaktor naczelny: Jarosław Koźmiński

Z-ca redaktora naczelnego: Aleksandra Wiśniowska
Zespół redakcyjny: Piotr Gulbicki, Justyna Daniluk, Beata Piwoska, Elżbieta Sobolewska

Skład: Dawid Kiljan, Marek Jeżewicz, Rafał Głowa

Prenumerata:
Iwona Ussorowska
tel./fax 020 8740 1666
prenumerata@dziennikpolski.co.uk

Marketing i reklama:
tel. 020 8740 1777
tel. 020 8740 1888
tel. 020 8740 1991 wew. 33

Karola Chanerley
karola@dziennikpolski.co.uk

Renata Cheda
ogłoszenia@dziennikpolski.co.uk

Beata Piwoska
beata@dziennikpolski.co.uk
reklama@dziennikpolski.co.uk

Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca i nie honoruje. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i opracowania redakcyjnego tekstów nie zamówionych, a także do odmowy zamieszczenia ogłoszenia. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Materiały depeszowe na podstawie PAP

© The Polish Daily (Publishers Ltd). Registered as a newspaper at Post Office ISSN 1359-2718.

Printed by Newsfax INTERNATIONAL LTD, London

Distributed by QuickMarsh Ltd.
tel. 0207 928 5443
fax 0207 928 5385